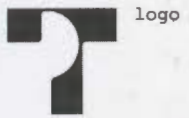




Michael Frayn CZEGO NIE WIDAC



10/Courier10Pl Michael Frayn ¶  
10/Courier10Pl CZEGO NIE WIDAĆ¶  
6/Courier10Pl Noises off ¶  
6/Courier10Pl przekład Małgorzata Semil i Karol Jakubowicz¶



logo

9/The SansOffice TEATR POWSZECHNY im. Zygmunta Hübnera w Warszawie¶

9/The SansOffice Dyrektor naczelny i artystyczny KRZYSZTOF RUDZIŃSKI

7/The SansOffice Zastępca Dyrektora RYSZARD JAKUBISIAK

7/The SansOffice Kierownik Literacki MAŁGORZATA SEMIL

10/Courier10Pl reżyseria ¶  
10/Courier10Pl JULIUSZ MACHULSKI ¶

10/Courier10Pl współpraca reżyserska¶  
10/Courier10Pl MARIUSZ BIELIŃSKI¶

10/Courier10Pl scenografia ¶  
10/Courier10Pl EWA I ANDRZEJ PRZYBYŁOWIE¶

10/Courier10Pl światło ¶  
10/Courier10Pl EDWARD KŁOSIŃSKI¶

10/Courier10Pl DOTTY OTLEY KRYSZYNA JANDA¶  
10/Courier10Pl LLOYD DALLAS SZYMON BOBROWSKI¶  
10/Courier10Pl GARRY LEJEUNE RAFAŁ KRÓLIKOWSKI¶  
10/Courier10Pl BROOKE ASHTON AGNIESZKA KRUKÓWNA¶  
10/Courier10Pl POPPY NORTON TAYLOR KARINA

**SEWERYN**¶

10/Courier10Pl FREDERICK FELLOWES CEZARY ŻAK¶  
10/Courier10Pl BELINDA BLAIR KATARZYNA HERMAN¶  
10/Courier10Pl TIM ALLGOOD KAZIMIERZ KACZOR¶  
10/Courier10Pl SELSDON MOWBRAY ZBIGNIEW

**ZAPASIEWICZ**¶

8/Courier10Pl inspicjent Ewa Kancler-Żeleńska¶  
8/Courier10Pl sufler Barbara Sadowska¶

8/Courier10Pl premiera 16 grudnia 2003¶



6/Courier10Pl Robin Housmonger CO WIDĄĆ  
6/Courier10Pl Pani Clackett - DOTTY OTLE¶  
6/Courier10Pl Roger - GARRY LEJEUNE  
6/Courier10Pl Vicki - BROOKE ASHTON  
6/Courier10Pl Philip - FREDERICK FELLOWES  
6/Courier10Pl Flavia - BELINDA BLAIR  
6/Courier10Pl Złodziej - SELSDON MOWBRAY  
6/Courier10Pl Reżyseria - LLOYD DALLAS  
6/Courier10Pl Asystent reżysera - POPPY NORTON TAYLOR  
6/Courier10Pl Inspicjent - TIM ALLGOOD

7/Courier10Pl  
7/Courier10Pl

#### MICHAEL FRAYN Od autora

Sztuka ta występowała już w wielu wersjach i przeszła wiele przeobrażeń. By wyjaśnić wszelkie nieporozumienia i tajemnice, oto pokrótce jej dzieje.

7/Courier10Pl

Z początku była jednoaktówką zatytułowaną *Exits (Wyjścia)*, napisaną na zamówienie nie żyjącego już Martina Ticknera, jako część przedstawienia dobroczynnego w Theatre Royal przy Drury Lane (10 września 1977 roku). Reżyserował ją nieżyjący już Eric Thompson, a wystąpili w niej Denis Ouilley, Patricia Routledge, Edward Fox, Dinsdale Landon i Polly Adams. Po przedstawieniu Michael Codron zamówił u mnie wersję pełnospektaklową. Czekał na nią chwilami tracąc już cierpliwość. Za namową reżysera Michaela Blakemore'a przemyślałem i przebudowałem tekst. Blakemore sam też podsunął mi wiele pomysłów.

7/Courier10Pl

Po premierze w 1982 roku w teatrze Lyric (w Hammersmith wciąż dokonywałem dalszych zmian). Właściwie przerabiałem ją nieustannie, aż Nicky Hanson, wykonawca roli Garry'ego oznajmił mi – w imieniu całego zespołu (tak jak mógłby to zrobić sam Garry), że on i jego koledzy nie będą już uczyć się żadnych nowych wersji.

7/Courier10Pl

Potem sztuce przeniesiono do Teatru Savoy, gdzie grano ją do 1987 roku w pięciu kolejnych obsadach. Dla dwóch z nich przerobiłem tekst. Zmieniłem go także na użytek inscenizacji w Waszyngtonie w 1983 roku i kolejny raz, gdy przenoszono przedstawienie na Broadway.

7/Courier10Pl

Czytając angielski tekst, którym posługiwano się przez ostatnie piętnaście lat, odkryłem w nim szereg osobliwych błędów drukarskich. Podejrzewam, że reżyserzy nieraz sięgali po rozwiązania graniczące z ekwilibrystyką, by nadać tekstowi jakiś sens. Co się z nim działo w innych językach, mogę się tylko domyślać. Wiem, że we Francji sztukę grano pod dwoma różnymi tytułami (niekiedy równocześnie), a w Niemczech pod czterema. Zakładam też, że chociaż wyraźnie zakazuje tego w kontrakcie, bywała swobodnie dostosowywana do realiów miejscowych. We Francji z pewnością przerabiano moich brytyjskich aktorów i postaci, które odgrywali, na Francuzów, we Włoszech – na Włochów, którzy między aktami śpiewali *Piosenkę sardyńską*.

7/Courier10Pl

W Barcelonie aktorzy katalońscy grali Hiszpanów, a w Tampere, w północnej Finlandii, krzepcy mieszkańcy Północy, na co dzień mówiący dialektem lokalnym, grali pretensjonalnych miastowych mówiacz z akcentem helsińskim.

7/Courier10Pl

Na japońskim plakacie wszyscy wyglądają na Japończyków, a na chińskim – na Chińczyków. W Pradze przez jakieś dziesięć lat sztuka szła bez aktu trzeciego i nikt – do mojego przyjazdu – tego nie zauważył.

7/Courier10Pl

Dla nowej inscenizacji w National Theatre w 2000 roku napisałem ją po raz kolejny. Niektóre zmiany sam chciałem wprowadzić. Kiedy się siedzi nad sztuką dwanaście milionów razy palce aż świerzbią, żeby nacisnąć klawisz delete. Inne zmiany wprowadziłem pod wpływem ostrej krytyki i świetnych pomysłów nowego reżysera, Jeremy'ego Samsa. Mam nadzieję, że nikt nie zauważy różnic, ale jeśli zniszczymy jakieś szczególnie lubiane błędy albo sugestywne niekonsekwencje, to przepraszam.

7/Courier10Pl

MICHAEL FRAYN urodził się w Londynie w roku 1933. Studiował filozofię w Cambridge. Na przełomie lat 50 i 60-tych ubiegłego wieku był dziennikarzem i felietonistą czołowych gazet brytyjskich (m.in. » The Observer« i »Manchester Guardian«) W połowie lat 60-tych zajął się literaturą piękną; ma na swoim koncie kilka wyróżnionych prestiżowymi nagrodami powieści, wysoko cenione przekłady, głównie literatury rosyjskiej, scenariusze filmowe a także, z czego jest powszechnie znany i co przyniosło mu największy splendorów, szereg bijących rekordy oglądalności dramatów, komedii i fars.

6/Courier10Pl ROBIN HOUSMONGER

7/Courier10Pl CO WIDĄĆ

7/Courier10Pl ROBIN HOUSMONGER przyszedł na świat w rodzinie, w której jedyna osobą o skłonnościach artystycznych była rudowłosa ciotka, która podczas podwieczorków z upodobaniem występowała arie z *Wesołej wdówki*. Z zawodu jest handlowcem specjalizującym się w branży dziewiarskiej, a sztuki zaczął pisać z frustracji i z nudów między jednym a drugim zamówieniem. Swoje doświadczenia zawodowe wykorzystał w dramacie *Skarpetki górą*, który przez dziewięć lat był grany na West Endzie. Dwie następne jego sztuki *Majtek bez majtek* oraz *Tarabum* były rekordy popularności na Tasmanii. Co widać to jego siedemnasty utwór.



7/Courier10Pl  
7/Courier10Pl

MICHAEL FRAYN Od autora

Sztuka ta występowała już w wielu wersjach i przeszła wiele przeobrażeń. By wyjaśnić wszelkie nieporozumienia i tajemnice, oto pokrótce jej dzieje.

7/Courier10Pl

Z początku była jednoaktówką zatytułowaną *Exits* (*Wyjścia*), napisaną na zamówienie nie żyjącego już Martina Ticknera, jako część przedstawienia dobroczynnego w Theatre Royal przy Drury Lane (10 września 1977 roku). Reżyserował ją nieżyjący już Eric Thompson, a wystąpili w niej Denis Ouilley, Patricia Routledge, Edward Fox, Dinsdale Landen i Polly Adams. Po przedstawieniu Michael Codron zamówił u mnie wersję pełnospektaklową. Czekał na nią chwilami tracąc już cierpliwość. Za namową reżysera Michaela Blakemore'a przemyślałem i przebudowałem tekst. Blakemore sam też podsunął mi wiele pomysłów.

7/Courier10Pl

Po premierze w 1982 roku w teatrze Lyric w Hammersmith wciąż dokonywałem dalszych zmian. Właściwie przerabiałem ją nieustannie, aż Nicky Hanson, wykonawca roli Garry'ego oznajmił mi – w imieniu całego zespołu (tak jak mógłby to zrobić sam Garry), że on i jego koledzy nie będą już uczyć się żadnych nowych wersji.

7/Courier10Pl

Potem sztukę przeniesiono do Teatru Savoy, gdzie grano ją do 1987 roku w pięciu kolejnych obsadach. Dla dwóch z nich przerobiłem tekst. Zmieniłem go także na użytek inscenizacji w Waszyngtonie w 1983 roku i kolejny raz, gdy przenoszono przedstawienie na Broadway.

7/Courier10Pl

Czytając angielski tekst, którym posługiwałem się przez ostatnie piętnaście lat, odkryłem w nim szereg osobliwych błędów drukarskich. Podejrzewam, że reżyserzy nieraz sięgali po rozwiązania graniczące z ekwilibrystyką, by nadać tekstowi jakiś sens. Co się z nim działo w innych językach, mogę się tylko domyślać. Wiem, że we Francji sztukę grano pod dwoma różnymi tytułami (niekiedy równocześnie), a w Niemczech pod czterema. Zakładam też, że chociaż wyraźnie zakazuje tego w kontrakcie, bywała swobodnie dostosowywana do realiów miejscowych. We Francji z pewnością przerabiano moich brytyjskich aktorów i postaci, które odgrywali, na Francuzów, we Włoszech – na Włochów, którzy między aktami śpiewali *Piosenkę sardyńską*.

7/Courier10Pl

W Barcelonie aktorzy katalońscy grali Hiszpanów, a w Tampere, w północnej Finlandii, krzepcy mieszkańcy Północy, na co dzień mówiący dialektem lokalnym, grali pretensjonalnych miastowych mówiący z akcentem helsińskim.

7/Courier10Pl

Na japońskim plakacie wszyscy wyglądają na Japończyków, a na chińskim – na Chińczyków. W Pradze przez jakieś dziesięć lat sztuka szła bez aktu trzeciego i nikt – do mojego przyjazdu – tego nie zauważył.

7/Courier10Pl

Dla nowej inscenizacji w National Theatre w 2000 roku napisałem ją po raz kolejny. Niektóre zmiany sam chciałem wprowadzić. Kiedy się siedzi nad sztuką dwanaście milionów razy palce aż świerzbią, żeby nacisnąć klawisz delete. Inne zmiany wprowadziłem pod wpływem ostrej krytyki i świetnych pomysłów nowego reżysera, Jeremy'ego Samsa. Mam nadzieję, że nikt nie zauważy różnic, ale jeśli zniszczyłem jakieś szczególnie lubiane błędy albo sugestywne niekonsekwencje, to przepraszam.

7/Courier10Pl

MICHAEL FRAYN urodził się w Londynie w roku 1933. Studiował filozofię w Cambridge. Na przełomie lat 50 i 60-tych ubiegłego wieku był dziennikarzem i felietonistą czołowych gazet brytyjskich (m.in. » The Observer« i »Manchester Guardian«) W połowie lat 60-tych zajął się literaturą piękną; ma na swoim koncie kilka wyróżnionych prestiżowymi nagrodami powieści, wysoko cenione przekłady, głównie literatury rosyjskiej, scenariusze filmowe a także, z czego jest powszechnie znany i co przyniosło mu największą sławę, szereg bijących rekordy oglądalności dramatów, komedii i fars.

6/Courier10Pl ROBIN HOUSMONGER

7/Courier10Pl CO WIDĄĆ

7/Courier10Pl ROBIN HOUSMONGER przyszedł na świat w rodzinie, w której jedyną osobą o skłonnościach artystycznych była rudowłosa ciotka, która podczas podwieczorków z upodobaniem wyśpiewywała arie z *Wesołej wdówki*. Z zawodu jest handlowcem specjalizującym się w branży dziewiarskiej, a sztuki zaczął pisać z frustracji i z nudów między jednym a drugim zamówieniem. Swoje doświadczenia zawodowe wykorzystał w dramacie *Skarpetki góra*, który przez dziewięć lat był grany na West Endzie. Dwie następne jego sztuki *Majtek bez majtek* oraz *Tarabum* biły rekordy popularności na Tasmanii. Co widać to jego siedemnasty utwór.





1  
fot. 1|2|3|4|5|6|7|8|9|10|11|12|13|14|15|16|17|18|19|20|21|22|23|24|25|26|27|28|29|30|31  
1+ 2+ 3+ 4+ 5+ 6+ 7+ 8+ 9+ 10+ 11+ 12+ 13+ 14+ 15+ 16+ 17+ 18+ 19+ 20+ 21+ 22+ 23+ 24+ 25+ 26+ 27+ 28+ 29+ 30+ 31+



1  
fot. 1|2|3|4|5|6|7|8|9|10|11|12|13|14|15|16|17|18|19|20|21|22|23|24|25|26|27|28|29|30|31  
1+ 2+ 3+ 4+ 5+ 6+ 7+ 8+ 9+ 10+ 11+ 12+ 13+ 14+ 15+ 16+ 17+ 18+ 19+ 20+ 21+ 22+ 23+ 24+ 25+ 26+ 27+ 28+ 29+ 30+ 31+









1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31  
+ 3 + 5 + 6 + 7 + 9 - 10 + 12 + 14 + 15 + 16 + 17 + 18 + 20 + 21 + 22 + 23 > 24 + 26 + 28 + 29 + 30 + 31

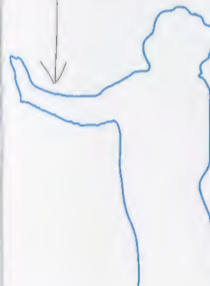


5,6/Courier10P1

7,6/Courier10P1



fot1



KRYSTYNA JANDA: Czego nie widać

Jeszcze w Teatrze Ateneum grałyśmy z trzema koleżankami sztukę *Dusia, Ryba, Wal i Leta*. To było na Scenie 61, gdzie jest strasznie ciasno. Miałyśmy ogromną ilość szybkich przebiórek, wszystkie po ciemku bo tam nie można było zapalić nawet małego światełka. Zawsze przebierała mnie moja ulubiona garderobiana, Zosia, która charakteryzowała się przeogromnym zamiłowaniem do snucia długich opowieści. Zawsze trzymała mnie za guzik, wbiegała ze mną prawie na scenę i niepokieszona błagała: „Krysia, Krysia, poczekaj, jeszcze nie skończyłam”. Zwykle musiałam ją odrywać od tego guzika, odpychać i dopiero wtedy wchodziłam na scenę. Któregoś więc wieczoru, kiedy grałyśmy *Dusię*.... *Dusię?* Nie... Niel Zaraz, to nie była *Dusia*, to była *Edukacja Rity*. Więc grałam tę *Ritę* już po raz któryś, wszystkie przebiórki rutynowo dopracowane, ale Zosia tego wieczora miała mi znowu coś niezwykle ważnego do opowiedzenia. Opowieść była długa i nie udało jej się skończyć podczas kolejnych przebiórek, więc jej lwia część została na ostatnią. Zosia niespecjalnie przykładając się do czynności przypisanych garderobianym, starała się dokończyć swoje opowiadanie. Znowu usłyszałam: „Krysia, Krysiiiiiaaa poczekaj”, ale odepchnęłam ją zdecydowanie i wbiegam na scenę. A tam zdumiona usłyszałam coraz bardziej nasilające się rechoty. Po chwili, gdy chciałam włożyć ręce do kieszeni zorientowałam się co było tego przyczyną: skromną ale wytworną sukienkę miałam założoną na lewą stronę. Moja bohaterka, która w ostatniej scenie miała budzić szacunek i prezentować świeżo nabytą klasę i dyskretną elegancję stała ubrana w suknię pościaganą białymi gumkami, ostemplowaną numerem teatralnego magazynu na przedzie.

7,6/Courier10P1

Dobrnęłam jakoś do końca, ale gdy podczas ukłonów pochyliłam głowę, dostrzegłam z kolei wylewające się ze zgrabnych czólenek pięty, włożonych przodem do tyłu rajstop. Teraz już i ja nie wytrzymałam, zamiast ukłonów wraz z całą widownią pokładałam się ze śmiechu.

7/Courier10P1

Pani Clackett - DOTTY OTLEY  
Dotty Otley wraca na sceny angielskie po długim australijskim tournee. Pamiętna pani Hackett z 320 odcinków serialu *W galimatiasie*. Wśród jej licznych kreacji aktorskich jest pamiętna rola komicznej sprzątaczkki Fru Sackett w *Scenach z życia sprzątaczek* Strindberga. Zadebiutowała w szkolnym przedstawieniu *Henryka IV* jako stara żebraczka, Pani Duckett.

7,6/Courier10Pl

7,6/Courier10Pl

### RAFAL KRÓLIKOWSKI: Czego nie widać

Moim zawodowym debiutem teatralnym był Kopyrda w spektaklu *Ferdydurke* wg Gombrowicza w Teatrze Powszechnym. Po pierwszej próbie czytanej zakodowałem sobie, że w następnym tygodniu czeka mnie tylko jedna próba. Jedna. Przed wyjściem z teatru jeszcze raz spojrziałem na tygodniowy rozkład zajęć i upewniłem się, że przypada ona drugiego dnia pracy o 18.00. Stawiłem się więc przed tą godziną i w napięciu oczekiwałem na pojawienie się reżysera i kolegów. O 18.00 nie było jeszcze nikogo, o 18.05 też i nie lepiej w dziesięć minut później. Pomyślałem sobie nawet coś o teatralnych zwyczajach, które pobiły te panujące w dopiero co opuszczanej przeze mnie szkole teatralnej i czekałem dalej. Po kolejnym kwadransie zdecydowałem, że dosyć żartów, nikt nie będzie sobie ze mnie kpili i mocno wzburzony opuściłem teatr. Następnego dnia, gdzieś chwilę po 18 dopadł mnie telefon od inspicjenta z pytaniem: „Czemu Pana nie ma na próbie?”. Ostro ale kulturalnie wyjaśniłem, że na próbę przyszedłem wczoraj, ale nikogo nie było a skoro próba była odwołana czy przełożona to wypadało do mnie zadzwonić i dorzuciłem jeszcze kilka refleksji na temat takich zwyczajów. Po ponownie zadany z tamtej strony pytaniu czy nie zamierzam przyjść na dzisiejszą próbę odpowiedziałem stanowczo, że nie, bo na dziś mam zdecydowanie inne plany i odłożyłem słuchawkę. I dopiero na następnej próbie bardziej szczegółowo przyjrzałem się teatralnej tygodniówce czyli tygodniowemu rozkładowi zajęć. Drugim dniem pracy w teatrze jest środa, a nie wtorek. Poniedziałki w teatrze są wolne.



fot12

### Roger - GARRY LEJEUNE

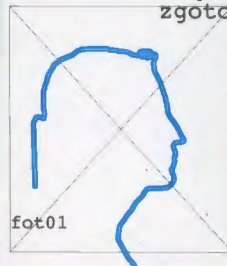
Garry Lejeune jest dwukrotnym laureatem nagrody imienia Rose Bruford za ambicje artystyczne. Weston-Super-Mare dotychczas tylko raz miało okazję gościć tego znakomitego artystę. Zapisał się wtedy w naszej pamięci jako bohater *Przygód dekoratora wewnątrz w plenerze*. Wielokrotnie występował w telewizji, gdzie zyskał szczególną sympatię jako pan Różek, sprzedawca lodów, w serialu *W galimatiasie*. Ostatnio spróbował sił na srebrnym ekranie w nagrody *Dziewczyna armia*. Rola ta przyniosła mu nominację do nagrody czytelników *Brukowca* za najlepszy debiut w amatorskiej komedii angielskiej.

7,6/Courier10Pl

7,6/Courier10Pl

### AGNIESZKA KRUKÓWNA: Czego nie widać

Często słucham w bufecie rozmaitych teatralnych anegdot i historii. Są zazwyczaj bardzo śmieszne, jednak myślę, że często ich bohaterom wcale nie było do śmiechu. Sama szczęśliwie jeszcze żadnej swojej anegdoty nie przeżyłam, ale pośród moich ulubionych jest jedna, którą usłyszałam od Stanisława Tyma. W szacownym warszawskim teatrze, aktor grający postać raczej drugoplanową, wypełniał sobie czas między swoimi rzadkimi wejściami na scenę a finałowymi ukłonami namiętą grą w kości. Podczas jednego z przedstawień tak zapamiętałem oddawał się grze, że całkowicie stracił poczucie czasu. Kiedy usłyszał dobiegające ze sceny oklaski, zerwał się od stolika i popędził na scenę, wbiegł na nią i uklonił się nisko. Był przekonany, że to końcowe oklaski, ale gdy się wyprostował, z przerażeniem stwierdził, że stoi na scenie obok Aleksandry Śląskiej, której przed chwilą publiczność zgotowała owację na wejście.



fot01



7/Courier10Pl

### Vicki - BROOKE ASHTON

Brooke Ashton znana jest zapewne szerokiej publiczności jako dziewczyna odziana tylko w „dobrą, naturalną, uczciwą pianę” z reklamy piwa *Hauptbahnhofbrau*. Ma ona jednak na swoim koncie bogatą karierę teatralną, od spektakli objazdowych w północnej Anglii po półroczne tournée po Libanie w przedstawieniu *Pereżki Pixie*. Wielokrotnie występowała w telewizji, między innymi w serialu *W galimatiasie*. Kinomanom utkwiła w pamięci jako odtwórczyni roli dziewczyny z pokoju 312 w filmie *Dziewczyna z pokoju 314*

7,6/Courier10P1 CEZARY ŻAK: Czego nie widać

7,6/Courier10P1 Jako świeżo zaangażowany do Teatru Powszechnego aktor zadebiutowałem na tutejszej scenie w 1997 roku w przedstawieniu *Maria Callas. Lekcja śpiewu*. Kilkakrotnie pojawiałem się na scenie by jako pracownik techniczny nowojorskiej Juilliard School, spełniać niezbyt pospiesznie różne kaprysy wielkiej Callas prowadzącej tam kurs mistrzowski. Już podczas prób, jak się później dowiedziałem, będąc wówczas nieznanym nikomu aktorem, wywołałem zdumienie kogoś spośród śpiewaków, biorących udział w spektaklu, swoimi częstymi, dosyć zażyłymi rozmowami z, kreującą rolę słynnej primadonny, Krystyną Jandą na temat sztuki i roli. Ale przebiła to zadziwienie Magda Umer, która w popremierowych zachwytach podzieliła się z Krystyną uznanem dla teatru, który ma w swoim gronie tak uzdolnionych aktorsko... pracowników technicznych. To do dziś moja najlepsza teatralna recenzja.

Philip - **FREDERICK FELLOWES**

Frederick Fellowes występował w wielu popularnych serialach telewizyjnych, między innymi w *Na sygnale*, *Ratunku*, *chodzi o życie!* *Stan przedzawałowy*, *Przychodnia* oraz *Ambulatorium*. Na scenie można go było ostatnio podziwiać w kontrowersyjnym spektaklu *Trojanek* w męskiej obsadzie. Frederick mieszka pod Crawley z żoną, która zajmuje się hodowlą psów rasowych. „Jeśli moja ukochana żona mnie kiedykolwiek porzuci - powiada Frederick - to tylko dla jakiegoś irlandzkiego setera”.

fot06



7,6/Courier10P1 KATARZYNA HERMAN: Czego nie widać

7,6/Courier10P1 Jest taki stary zwyczaj teatralny, że jak młody aktor pojawia się w zespole, musi przedstawić się wszystkim kolegom. Kiedy weszłam do zespołu Powszechnego, pokonując własną nieśmiałość dopadałam starszych kolegów i się przedstawiałam. Kłaniając się na prawo i lewo powtarzałam: - Dzień dobry, jestem Katarzyna Herman. - Dzień dobry, jestem Katarzyna Herman. - Dzień dobry, jestem Katarzyna Herman. Wszyscy miło się odklaniali i, chociaż nie musieli, przedstawiali się również. Szło mi świetnie, ... ale do czasu. Kiedy dopadałam w korytarzu Joasię Zólkowską i wyrecytowałam: - Dzień dobry, jestem Katarzyna Herman Joasia odpowiedziała „A ja nie!” I poszła.



7/Courier10P1

Flavia - **BELINDA BLAIR**

Belinda Blair to cudowne dziecko, zadebiutowała mając zaledwie cztery lata jako jeden z dziesięciu Tańczących Szkrabów w *Sindbadzie żeglarzu*. Od tego czasu przeszła tanecznym krokiem przez sceny Anglii, Afryki Południowej i Dalekiego Wschodu występując w takich przedstawieniach, jak *Les Girls* i *Tara bum ta ra!*. Naderwane ściętno natchnęło ją myślą o zmianie emploi i spróbowania sił w repertuarze dramatycznym, np. w sztukach *Dwa plus dwa to seks* i *Kto spał w moim łóżku?*. Mąż Belindy Blair, scenarzysta telewizyjny, Terry Waugh, wyspecjalizował się w pisaniu wstępów do programów z rodzaju gadające głowy. Państwo Blair mają dwóch synów i trzy psy.

**ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ:** Czego nie widać  
Dejmek po sześćdziesiątym ósmym roku, jak  
go wywalili z Narodowego, miał taki czas  
połowicznej emigracji. Kiedy wrócił do  
Polski w 1973 Gustaw Holoubek zaangażował  
go do Dramatycznego, gdzie zrobił dwa  
przedstawienia: *Elektrę* i *Sułkowskiego*,  
którego zagranie mnie zaproponował. I  
przy Sułkowskim było tak: „Panie, panie  
Zapasiewicz, co pan mówi na tej scenie!” No  
tekst - ja na to. „Kto to napisał?” A on sam  
to wybrał do inscenizacji. Mówię: No jak to  
kto? Żeromski. „Skróć to pan, tam przecież nie  
można tyle pieprzyć.” Poniekąd - mówię - tak,  
ale co, mam sam adaptować? „A niby kto ma  
za pana adaptować? Kto? Ja będę siedział nad  
tym? Jak pan może coś takiego mówić w ogóle,  
przecież tego nie da się słuchać. To bełkot  
jest.”



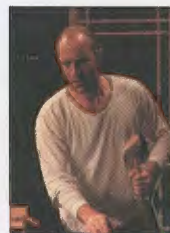
fot23



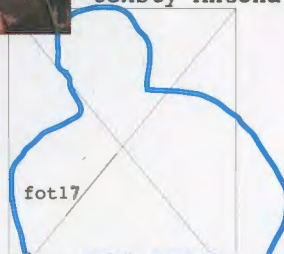
**Złodziej - SELSDON MOWBRAY**

Selsdon Mowbray po raz pierwszy stanął na deskach scenicznych mając lat dwanaście, jako Lucjusz w objazdowym spektaklu *Juliusza Cezara* u boku swego ojca, wielkiego Chelmsforda Mowbraya, w roli tytułowej. Od tamtej pory był ozdobą wielu zespołów repertuarowych i chlubi się udziałem we wszystkich szekspirowskich zespołach objazdowych działających przez ostatnie półwiecze. Przeszedł wszystkie szczeble kariery aktorskiej od *Gorczyzki*, poprzez różnych synów i paziów, *Baltazara* i *Benvolia*, następnie *Lennox* i *Trinculę*, aż po *Poloniusza* i *Chudogębę*. Jego najnowsza kreacja filmowa to wściekły pensjonariusz domu starców w *Zielonych wackach*.

**SZYMON BOBROWSKI:** Czego nie widać  
Wpadki zaczęły mi się już od debiutu. Moja  
pierwsza rola w teatrze to *Triplew* w *Mewie*  
w poznańskim Nowym. Byłem bardzo obowiązkowym  
aktorem, sumiennie starałem się dochować  
wierności zasadom *Stanisławskiego*. Zwykle już  
na pół godziny przed spektaklem siedziałem  
w kulisie i skupiałem się przed wejściem  
na scenę. Przyzwyczała się do tego również  
inspicjentka. I kiedy po kilkudziesięciu  
spektaklach zmuszony byłem z powodu filmu  
kursować codziennie między teatrem w  
Poznaniu a planem w Warszawie przyjeżdżałem  
na *Mewę* coraz bardziej wyczerpany. Któregoś  
kolejnego dnia przyjechawszy do teatru  
w stanie ogromnego zmęczenia, pokazałem  
się za kulisami, przywitałem z inspicjentką  
i poszedłem na trzecie piętro, do swojego  
pokoju, aby tak choć na chwilę rozprostować  
nogi. Obudził mnie telefon z okrzykiem  
„Szyyyymon! Jesteś na scenie!” Potem już nic  
nie pamiętam, a zdarzenia tego wieczoru mogłem  
rekonstruować tylko z relacji kolegów, którzy  
całą sytuacją, w przeciwieństwie do mnie,  
byli ogromnie rozbawieni. A więc: dopiero  
gdy kurtyna poszła w górę zorientowano się,  
że ja wcale nie czekam w kulisie na swoje  
wejście. Poszukiwania wokół sceny, w bufecie  
i toaletach zajęły kilka minut i dopiero potem  
inspicjentka wyzyła telefonu. „Szyyyymon! Jesteś  
na scenie!” Wybiegłem w samych majtkach,  
zbiegłem na dół, po drodze zakładając kostium  
i wpadłem na scenę, na której już od pięciu  
minut biedna *Agnieszka Różańska* mówiła jakieś  
wiersze, podśpiewywała i nawoływała „*Kostia*,  
*Kostia* gdzie jesteś. Czekam na ciebie. Chodź  
tu, nie chowaj się.” I to wcale nie były  
teksty *Antona Czechowa*.



fot17



**Reżyseria - LLOYD DALLAS**

Lloyd Dallas studiował literaturę angielską w Cambridge oraz sztukę sceniczną w Salisburym. Pracował w teatrach na terenie całej Wielkiej Brytanii, zdobywając w 1968 roku nagrodę specjalną *Koła Krytyków Teatralnych Południowej Szkocji*. W 1972 odniósł wielki sukces w Teatrze Narodowym w *Sri Lance*. W ostatnich latach zyskał szczególny rozgłos jako twórca *bijskotliwych* spektakli z serii *Shakespeare* latem granych na londyńskich skwerach.

7,6/Courier10Pl KAZIMIERZ KACZOR: Czego nie widać

7,6/Courier10Pl W krakowskim Starym Teatrze graliśmy w 1966 Mizantropa w bardzo współczesnym przekładzie Jana Kotta. Reżyserował i grał Alcesta Zygmunta Hübner. Ja dostałem rolę woźnego. Ponieważ wszyscy byli ubrani współcześnie więc i ja musiałem mieć jakiś niezbyt historyczny, ale mundurowy kostium. Starając się rozśmieszyć kolegów co wieczór wybierałem z magazynu zupełnie nowy mundur i rzeczywiście, często udawało mi się uzyskiwać zamierzony efekt. Śmiali się wszyscy, poza Zygmuntem. Kiedy doszliśmy do któregoś jubileuszowego spektaklu, całe zasoby magazynu, co efektowniejsze zarosty i peruki już zdążyłem pokazać na scenie, nie pozostawało mi więc nic innego, jak tylko wystąpić w .... normalnym kostiumie. Wyczekujących kolejnej atrakcji partnerów postanowiłem jednak poinformować o wyczerpaniu zasobów. Tym razem efekt mocno przerósł nawet moje oczekiwania. Kiedy zdjąłem czapkę i pokazałem kolegom przyczepioną do jej wewnętrznego denka kartkę z napisem: Dzisiaj nic nie mam – nikt nie był już w stanie wypowiedzieć ani słowa. Nawet Zygmunta.

fot24



Inspicjent - **TIM ALLGOOD**  
Tim Allgood z wykształcenia jest specjalistą od badań marketingowych, trafił do teatru przez przypadek, po obejrzeniu przedstawienia *Panienka do wzięcia*. Zatrudnił się jako pomocnik inspicjenta, zanim zdołał się zorientować, że panienka ma męża, dwoje dorastających dzieci i wcale nie jest do wzięcia! Podczas spektaklu *Hamleta* w Portsmouth zrobił nagłe zastępstwo w roli Poloniusza. Woli jednak życie za kulisami. Jest wulkanem energii i wzorowym organizatorem. Ostatnio pracował przy dreszczowcu Sama Brennicke'a *Poślubieni*, grany w objeździe oraz z wielkim powodzeniem na West Endzie od grudnia 1980 do stycznia 1981.

7,6/Courier10Pl KARINA SEWERYN: Czego nie widać

7,6/Courier10Pl Całkiem niedawno nieźle się ubawiłam, kiedy jedna z koleżanek gorąco namawiała mnie na oglądanie „świetnej opowieści o teatralnym życiu”, cyklu miniatur telewizyjnych *Garderoba damska* nie zauważając nawet, że gram w nim jedną z głównych ról.

7,6/Courier10Pl Ale mam na swoim koncie wyczyn niemal kaskaderski. Na krakowskim rynku w samo południe dopadł mnie telefon, że teatr w potrzebie, że koleżanka zaniemogła a wszystkie bilety sprzedane więc żebym wsiadała w pociąg i czym prędzej do Warszawy. Całkiem zaskoczona powiedziałam, że dobrze, wsiadłam w pierwszy pociąg i dopiero tam uzmysłowiłam sobie, że nawet nie wiem o jakie przedstawienie chodzi, że nie mam tekstu, że dotąd przed premierą tygodnie, ba, miesiące prób a tu do dziewiętnastej ledwie kilka godzin. Przyjechałam, dojechałam do teatru i na opanowanie tekstu i spamiętanie sytuacji, bo przecież nie przygotowanie roli Anny Paę w *Wesołych kumoszkach z Windsoru* zostało mi niecałe dwie godziny. Ale dzięki ekstremalnemu sprzętowi i czujności kolegów nikt z widzów nawet nie zauważył, że zostałam wpuszczona na tak głęboką wodę. Nawet w tekście nie miałam żadnej wpadki.



fot13

7/Courier10Pl

Asystent reżysera - **POPPY NORTON TAYLOR**  
Poppy Norton Taylor pochodzi z rodziny, której przedstawiciele częściej zasiadają w różnych zarządach i prezydiach niż w salach teatralnych. Jej ojciec jest prezesem Europejskich Browarów, ale o jak na razie okazał się cudownie wyrozumiały dla kaprysu córki. Poppy odebrała edukację w szkołach prywatnych w Cheltenham i w Montreux, ale nie myśli o studiach: „życie teatralne jest tak ciekawe i pełne wrażeń – mówię – że szkoda na to czasu”. Jako swoje hobby Poppy wymienia jazdę konną, jazdę na nartach, tenis, czytanie dobrych książek. Szczególnym uczuciem darzy wszystko, co małe i puszyste.

7,6/Courier10Pl

JULIUSZ MACHULSKI: Czego nie widać

7,6/Courier10Pl

W filmie Królowa Bona grałem dworzanina księcia Janusza Mazowieckiego, przesłuchiwanego w związku ze śmiercią księcia. Przesłuchiwała mnie komisja śledcza, składająca się z renesansowych tuzów znanych z historii Polski, granych przez ówczesnych tuzów polskiego teatru i filmu: Wiktora Sadeckiego, Janusza Bylczyńskiego, Józefa Parę, Marka Kondrata i innych. Kasztelan Para zadał mi pytanie na temat ostatnich chwil księcia: „Czy była także przy tym i wojewodzianka?” Na co miałem odpowiedzieć: „Tak”, ale wydało mi się, że bardziej renesansowo zabrzmiałaby odpowiedź: „Także był”. I także powiedziałem. Wtedy Frycz Modrzewski nie wytrzymał i się roześmiał. Reżyser Janusz Majewski zdziwiony przerwał ujęcie. W ten oto sposób ugotowałem przed kamerą Marka Kondrata.

7,6/Courier10Pl

MARIUSZ BIELIŃSKI: Czego nie widać

7,6/Courier10Pl

Kiedy jeszcze byłem aktorem, bardzo młodym aktorem i ledwie zadebiutowałem rolą Gilberta w Ani z Zielonego Wzgórza w Teatrze Roma, z przyjemnością odbierałem minimalne choćby oznaki rozpoznawalności. A już, gdy podczas porannych zakupów rozpoznał mnie jakiś ośmiu – czy dziesięciolatek: – „Ja pana widziałem w teatrze, pan był Gilbertem.” – moja próżność została bardzo silnie połączona. Jednak ledwie zdążyłem potwierdzić, chłopak zastrzelił mnie błyskawiczną ripostą – „A da mi pan dwa złote na cukierki?”

7,6/Courier10Pl

ANDRZEJ PRZYBYŁ: Czego nie widać

7,6/Courier10Pl

My mówimy przygody, polegające głównie na wpadkach ale staramy się rzeczy przykrych nie trzymać w pamięci. Przytoczę więc anegdotę kolegi, bo smaczna i zawsze na miejscu. Roman Wilhelmi patrząc na popisy zagrywających się na scenie młodych kolegów opowiadał taką oto historię. We wsi było dwóch basistów, młody i stary. Ten młody, jak się dorwał do kontrabas wywijał na nim przeróżne hołubce, szarpał struny, biegał paluchami po gryfie, stary natomiast łapał swój kontrabas w jednym miejscu, trzymał prosto, szarpał jedną strunę. Wieś posądzała starego o lenistwo, mówili mu, że młody się nie oszczędza, całego siebie wkłada w granie, a on taki stateczny i mało widowiskowy. „On jest młody – to szuka” – odpowiadał stary – „a ja – już znalazłem”.

7,6/Courier10Pl

EWA KANCLER-ZELEŃSKA (inspicjent): Czego nie widać

7,6/Courier10Pl

Kilkanaście lat temu prowadziłam na naszej dużej scenie spektakl Volpone, którego jedną z atrakcji był występ zawodowej striptizerki. Ponieważ w tamtych latach była to nie lada gratka, dziewczyna miała swą wierną męską publiczność, która co wieczór zapełniała miejsca w pierwszych rzędach, szczególnie te z prawej strony. Kiedyś jednak przedstawienie zawisło na włosku, bowiem okazało się, że gdzieś zawieruszył się jej ... kostium. I chociaż trudno sobie wyobrazić striptiz bez kostiumu (to przecież nie to!) dziewczyna jednak jakoś go wykonała i wierni fani naszego spektaklu wyszli usatysfakcjonowani. Kostium odnalazł się po kilku dniach, zaś do teatralnej legendy wszedł mój wpis w raporcie z przedstawienia: „Zginął kostium striptizerki.”

7,6/Courier10Pl

BARBARA SADOWSKA (suflerka): Czego nie widać

7,6/Courier10Pl

Podczas prób Dwojga na huśtawce i Krystynie Jandzie, i Piotrowi Machalicy dosyć opornie szło przyswajanie tekstu. Doszło do tego, że na trzeciej generalnej kiedy, siedziałam jeszcze nie swoim stałym miejscu za kulisami ale na proscenium, Piotrek, w scenie kolacji zapomniał tekstu i z ustami pełnymi jedzenia krzyknął do mnie „Co ja mówię”, ale tak niewyraźnie, że mnie również na języku zawiązała się supeł. Próbowałam podrzucić mu kwestię, ale nie mógł jej zrozumieć. Pokręciliśmy sobie tak jeszcze przez chwile, doprowadzając do paroksyzmów śmiechu wszystkich obecnych na próbie. Niestety mimo moich wysiłków, a raczej właśnie przez nie, jeden z widzów skwitował to kąśliwym: „W Powszechnym nowa premiera, tym razem w obsadzie Krystyna Janda, Piotr Machalica i sufler”.

Kazimierz Kaczor

7,6/Courier10Pl

I na koniec, jeszcze raz KK ale nie o sobie:

7,6/Courier10Pl

Moja ulubiona zakulisowa historia o tym czego nie widać dzieje się w Teatrze Syrena. Adolf Dymśa, podczas jednego z przedstawień, stanął w kulisie i przypatrując się akcji wyciągnął z kieszeni scyzoryk i patyczek, i metodycznie, choć bez wyraźnego celu zaczął go strugać. Powtarzało się to przez kilka wieczorów, aż wreszcie ktoś z kolegów nie wytrzymał i odważył się zapytać: „Mistrzu, a dlaczego tak mistrz stoi w kulisie i tak struga ten patyczek?” A Dymśa na to: „Bo gdybym tak umarł dzisiaj, to byście jutro mówili: No patrzcie, a wczoraj jeszcze tak tu sobie stał w kulisie i tak strugał ten patyczek....”

# ZE ZBIORÓW

Instytutu Teatralnego

- 1/ Teatrowi Powszechnemu im. Zygmunta Hübnera z życzeniami dalszych sukcesów FUNDACJA FELIKSA ŁASKIEGO z Londynu na działalność artystyczną w sezonie 2003/04 przekazuje 50 000,00 zł
- 2/ Teatr Powszechny serdecznie dziękuje ŁASKI FOUNDATION wspierającej wystawienia angielskich klasyków teatralnych za 25 000,00 zł przekazane nam na realizację *Czego nie widać*
- 3/ Premiera *Czego nie widać* jest dotowana przez Urząd Miasta Stołecznego Warszawy.
- 4/ Patron internetowy Teatru: [www.formacja.pl](http://www.formacja.pl)



3/. stopka  
 redaktor programu CEZARY NIEDZIÓŁKA  
 projekt graficzny GRZEGORZ ŁASZUK  
 zdjęcia z prób DAREK SENKOWSKI  
 projekt plakatu MIECZYŚLAW GÓROWSKI  
 przekład tekstów autorskich MAŁGORZATA SEMIL  
 druk S-Druk tel. 780-61-85  
 wydawca Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera  
 03-801 Warszawa, ul. Jana Zamoyskiego 20  
 tel. do kasy: 818-25-16, 818-48-19  
 Rezerwacja biletów: [kasa@powszechny.art.pl](mailto:kasa@powszechny.art.pl)  
 Nasza strona w internecie (na serwerze HomeNet)  
[www.powszechny.art.pl](http://www.powszechny.art.pl)

KOREKTA!